

P. 3220

TYGODNIK POLSKI



NIEDZIELA

7 października

CHARBIN (CHINY).

1928 r. No. 334.

WYDAWNICTWA ROK SIÓDMY.

Redaktor i wydawca Ks. Wł. Ostrowski. Harbin, Chiny. 106, Grand Prospect street.

Chryste, króluj nam!

Każdy z uczestników Kongresu Eucharystycznego w Częstochowie musiał wynieść to głębokie przeświadczenie, że niema w Polsce takiej siły, któraby mogła przemóc lub zniweczyć potęgę i moc nieznurównarą uczucia religijnego ludu polskiego.

Gdy rzuciło się okiem z wzniosłej wieżycy Jasnogórskiej na te niezliczone rzesze, które z mocarną pieśnią na ustach kroczyły za swym Boskim Mistrzem i Królem, Utajonym w Najśw. Sakramencie miało się wrażenie, że to płynie jakiś potężny wezbrany potok, którego nie zdoła powstrzymać ani zahamować żadna tama złej ludzkiej woli, która musi za sobą powracać i pochłonać w swym wirze wszelkie serca i umysły oziębłe w wierze lub wygasłe dla rzeczy nadprzyrodzonych.

Nasuwała się myśl trwożna: a może te rozmodlone tłumy ludu polskiego to tylko olbrzymia ilość lotnego piasku, który byle wichura agitacji radykalnej rozruci po polach i bezdrożach. A może te żywiołowe objawy życia religijnego—to tylko... rozbudzone i podniecone zewnętrznymi okolicznościami uczucia, które gasną w szarzyźnie obowiązków codziennych i niezdolne wytrzymać próby życia, ani zwyciężyć podmuchów namietności poziomych.

Nie, po stokroć nie!

Lud nasz wierzący już nie jest piaskiem lotnym, ani też uczucie jego religijne—błędym ogniskiem.

Kongres Eucharystyczny w Częstochowie dał tego niezbite dowody. Z powodzi siedmiuset sztandarów widzieliśmy tam w pochodzie Eucharystycznym około 500 sztandarów związków Lig Katolickich i organizacji robotniczych, chrześcijańsko-społecznych. Te sztandary—to zewnętrzne oznaki wzrostu potęgi katolicyzmu triumfu Kościoła na ziemiach polskich.

Masy ludowe i robotnicze gromadzą się już pod sztandarem Chrystusa-Króla, jako siły uświadamione religijnie i zorganizowane.

Już nie piaskiem lotnym, lecz armją w szyku bojowym, która na znakdany przez Namiestników Chrystusa Pana na ziemi lub przez Episkopat polski, pójdzie w karnych szeregach na różne odcinki frontu, by walczyć w obronie swych świętości religijnych i w obronie królewskich praw Boga-Człowieka na ziemiach polskich.

Organizacje katolicko i chrześcijańsko-społeczne nie tylko uświadamiają pod względem religijnym i społecznym nasze rzesze ludowe, nie tylko łączą w jeden karny zespół, lecz ponadto przekształcają żywiołowe objawy uczuć religijnych w stał zdecydowanych i mężnych czynów katolickich.

W tej doniosłej pracy przekształcenia ludu polskiego i drzemających w nim cennych sił duchowych w dzielną armję Chrystusową, jedno z naczelných miejsc zajmuje ks. Kubina, Biskup częstochowski. Owoce jego szlachetnych wysiłków oglądaliśmy na Kongresie Eucharystycznym, gdzie m. in. 10 tys. robotników z niebywałym entuzjazmem oświadczyło swą gotowość oddać życie swe w obronie wiary i Kościoła w Polsce. Masy ludowe i robotnicze wołały tam głosem potężnym:

—Chryste, króluj nam!

Aby corychlej ten błagalny okrzyk był wysłuchany i ziścił się na ziemiach polskich.

POŚWIĘCENIE KONWENTU.

Dnia 30 września odbyło się uroczyste poświęcenie Konwentu misyjnego w Charbinie. Licznie zebrana parafia wraz z gośćmi udała się z kościoła parafjalnego procesją, na czele której kroczył J. E. Ks. Gerard Piotrowski w asyście zebranego in corpore duchowieństwa, do nowo zbudowanego gmachu, udekorowanego flagami, papieską, polską, francuską i chińską. Wśród ogólnego skupienia i uroczystego nastroju przemawiał twórca konwentu J. E. Ks. G. Piotrowski słowami człowieka, który doprowadziwszy większą część swego dzieła do upragnionego celu obejmuje w duszy dalszy jego rozwój, ale myśl i uczucie szerokie nie dają się ująć w słowa i zwrotem prostym lecz serdecznym: „sami zobaczycie jak to dobrze będzie w przyszłości” streszcza swą głęboką wiarę w swe zamiary i w promienną przyszłość sprawy. Nie omieszkał też mówca podkreślić, że Jego pragnieniem jest i było imię Polski uświetnić w dziejach misji. Po J. E. Ks. Piotrowskim przemawiał do zebranych Rosjan po rosyjsku przewielebny Ks. Proboszcz Wł. Ostrowski, także gorący społeczny pracownik, twórca gimnazjum im. Henr. Sien-

kiewicza także gorący bojownik misyjny, a przytem znany przyjaciel dzieci i młodzieży. Z tej to nuty zaczął przemowę nawiązując szeroki temat miłości młodzieży do klasycznego obrazka, kiedy Chrystus Pan usuwając dorosłych tuli do się dziatwę. Chrystusa Pana w pochodzie wieków naśladowe oblubienica Jego kościół, tuląc do swej piersi młode pokolenie narodów, niosąc im chleb cywilizacji chrześcijańskiej i pochodnie umiłowania wyższych ideałów. Po przemówieniach J. E. Ks. G. Piotrowski w ceremonialnej procesji obchodził konwet i własnoręcznie święcił gmach i wnętrze. Potem w przepełnionej aczkolwiek dość obszernej kaplicy konwentowej celebrował J. E. Ks. G. Piotrowski mszę św. gorące modły, wznosząc o błogosławieństwo Boże nad zbożnym dziełem. Po ukończonym nabożeństwie składano powinszowania Ks. G. Piotrowskiemu jako fundatorowi konwentu mężczyźni, panie zaś składały swe gratulacje Przewielebnej Matce Przełożonej. Cały niemal świat oficjalny przybył złożyć swe gratulacje, a więc od imienia głównodowodzącego gen. Dżan-hu-siana gratulował generał Sin, naczelnik

departamentu oświaty pan Fu-sinian, następnie Konsulowie niemiecki, włoski, belgijski, litewski łotycki oprócz innych optymentów miasta Charbina.

W odpowiedzi na gratulacje przemawiał J. E. Ks. G. Piotrowski po chińsku, angielsku, po polsku tłumacząc oba przemówienia.

Toast na cześć Polski i trwał, a szczęśliwą przyjaźń Chin z Polską wznosił gen. Sin, podkreślając siłę kulturalnej ekspansji Polski. Wykwitnie podany szampan z owocami i słodyczami uzupełnił miłe przyjęcie. Nie możemy zamileć o

technicznym twórcy konwentu architektce p. Władysławie Jankiewicz; projekt konwentu przemysłany nadzwyczaj zręcznie, a wykonanie nader staranne z uwzględnieniem higieny, komfortu i wyzyskaniem każdego zakątka przynosi zaszczyt budowniczemu.

Niestety opiekunki konwentu siostry Urszulanki mogliśmy adorować tylko z odległości, jednakże roztaczany przez nie urok spokoju i słodyczy sprawia, że z żalem opuszcza się progi konwentu, jakoby jakiegoś odrębnego świata, gdzie panuje spokój, ład i jasność.

Ihni.

OSWIADCZENIE MINISTRA ZALESKIEGO.

Minister Zaleski, podczas krótkiego postoju pociągu w Berlinie, oświadczył korespondentowi „Kuryera Warszawskiego” na pytanie, czy obecna podróż paryska miała podłoże polityczne, że zatrzymanie się jego w drodze powrotnej z Genewy w Paryżu miało charakter tylko prywatny. W Paryżu nie prowadził minister żadnych rozmów politycznych, gdyż wszystkie polityczne kwestje, dotyczące Polski, były już wyczerpująco omówione z przedstawicielami rządu francuskiego, a w szczególności z Briandem, w Genewie.

Co do trzeciego punktu ostatniej rezolucji genewskiej—mówił minister Zaleski—to redakcja oficjalnego komunikatu daje Polsce nadzieję, że interesy jej nie będą pominięte podczas rokowań mocarstw w sprawie ewakuacji nadreńskiej i kwestji z nią związanych.

Co do kwestji stosunków polsko-litewskich stwierdza minister, że w Genewie uczyniono pewien krok naprzód, gdyż Rada Ligi usta-

liła zakres działania ewentualnej komisji ekspertów, któraby rozpoznać miała swą czynność w razie, gdyby rokowania w Królewcu, oznaczone na dzień 3-ci listopada r. b., nie przyniosły rezultatów. Komisja ta powołana będzie, oczywiście, tylko o tyle, o ile na następnej posiedzeniu ady Ligi stwierdzonoby brak postępu w rokowaniach.

Na pytanie, jaki przebieg miały rozmowy ministra z kanclerzem Millerem w Genewie, oświadczył minister Zaleski, że rozmowy te—prowadzone w nastroju optymistycznym—dotyczyły ogólnych stosunków polsko-niemieckich. Sprawa osiedlania nie była wcale poruszana.

Co do bezczelnych zaczepki niemieckiej prasy nacjonalistycznej, oświadcza minister, że prasa ta zawsze kłamie. Europa przyzwyczaiła się już do tego, że prasa niemiecka mija się często z prawdą, wobec czego przestała na kłamstwa te, których zresztą i tak nikt nie czyta, reagować i nie przywiązuje do tego najmniejszej wagi. Kur. War.

OKÓLNIA KOMITETU POLSKIEGO W SZANGHAJU.

Do Przewielebnego Ks. Proboszcza W. Ostrowskiego.

Redaktora „Tygodnika Polskiego” w Charbinie.

Komitet Polski w Szanghaju zwraca się z prośbą o łaskawe ogłoszenie niniejszego listu w „Tygodniku Polskim” oraz odczytanie go podczas kazania w kościele parafjalnym.

Kolonja polska w Szanghaju jest wprawdzie nieliczna, lecz dla celów narodowych nie szczędziła pracy i pieniędzy. Łącznie z ofiarami osób prywatnych obcych narodowości, oraz jednej z instytucji dobroczynnych angielskich, Komitet niejednokrotnie przychodził z pomocą materialną niezamożnym rodakom i w przeciągu 10-letniego istnienia wydatkował przeszło siedemdziesiąt tysięcy dolarów meks.

Nad zdobyciem środków pieniężnych koniecznych dla celów repatriacyjnych i dobroczynnych pracował wytrwale cały szereg osób, poczynawszy od założyciela Komitetu, p. hrabiego Wł. Jezierskiego, dzięki ofiarności i stosunkom którego Komitet rozpoczął swoją działalność. Obecnie stosunki w kolonji polskiej zmieniły się na gorsze, bowiem wielu zamożniejszych Polaków opuściło Szanghaj, zaś garstka pozostałych nie jest w stanie pokrywać rozchodów na dobroczynność i repatriację, tem bardziej iż niemal codziennie nowi ludzie przybywają do Szanghaju z głębi Chin i głównie z Charbina. Ludzie ci sprawiają

Prześladowanie katolików w Meksyku.

O. Józef Perzez, franciszkanin, wikariusz z Acambaro oddawał posługi religijne biednej ludności włościańskiej. Razu jednego, kiedy szedł z Wiatykiem do chorego, mieszkającego daleko za wsią, spotkał oddział żołnierzy Callesa, którzy go zaraz uwięzili i zaprowadzili do Tarimoro. Ponieważ jednak tam ludność znała dobrze O. Pereza i okazywała mu wielkie uszanowanie, poprowadzono go do Panales, gdzie ci okrutni żołnierze przebili kapłanowi szyję bagnetem, potem go powiesili. Ludność przychodziła maczać chusty we krwi męczennika, potem zakupiła trumnę i urządziła pogrzeb. Męczeństwo dokonane zostało dnia 31 maja, pogrzeb zaś odbył się 4 czerwca. Opowiadają, że przy tej okazji zdarzył się ciekawy wypadek: męczennik, który już od 4 dni nie żył, podniósł jęczące ręce do góry, jak to zwykle czyni kapłan podczas mszy, na ofiarowanie.

nam wiele kłopotu i niejednokrotnie przyczyniają nam wiele przykrości, motywując swój przyjazd do Szanghaju krążącymi po Charbinie pogłoskami iż Komitet jest subsydjowany przez rząd polski i jest obowiązany udzielać pomocy finansowej wszystkim Polakom oraz repatriować ich do Polski zupełnie bezpłatnie.

Nadmieniamy przeto z całym naciskiem iż Komitet polski w Szanghaju nie otrzymuje ani nie otrzymywał dotychczas żadnej subwencji od rządu polskiego i nie ma żadnego obowiązku dopomagania przybywającym do Szanghaju rodakom. Wszelkie środki Komitet czerpie ze składek członkowskich oraz ofiar osób i instytucji prywatnych, które to jednak dochody Komitetu zaledwie wystarczają na pokrycie wydatków związanych z akcją dobroczynną w stosunku do niezamożnych Polaków stale zamieszkujących w Szanghaju. Na nieszczęście Komitet w roku bieżącym utracił pomoc jaką Komitetowi dotychczas udzielała jedna z tutejszych instytucji dobroczynnych angielskich. Instytucja ta wobec trudnego położenia finansowego zawiadomiła zarówno Komitet jak i wszelkie inne Towarzystwa Dobroczynne, iż w przyszłości nie będzie ich subwencjonowała.

W związku z przeżywanymi trudnościami finansowymi Komitet zmuszony jest ograniczyć się w swych wydatkach, odmawiając wszelkiej pomocy świeżo przybyłym do

(D. c. na str. 4).

■ D ■ Z ■ I ■ A ■ Ł ■ ■ ■ H ■ A ■ N ■ D ■ L ■ O ■ W ■ Y. ■

Polska i interesy jej w Chinach.

Wobec tak wielkich i szybkich zmian jakie zaszły w ostatnich dniach tu w Chinach, niektóre z Państw szybciej jeszcze załatwiły się z formalnościami, które to w chwilach takowych stanowią życiową epokę wykazując zasób energii i wyrobienie polityczne w życiu postępowym danego narodu.

Nieuszyły baczności naszej chyba, wiadomości nader wielkiej wagi w związku z nowopowstałym Rządem Chin w Nankinie, i tak Posłannik Ameryki pierwszy zawiera traktat handlowy, następnie w ślady jego idzie Posłannik Portugalii, Niemiec i inni, nadmienić należy iż Posłannik Niemiec siedzibę swą do Nankina przenosi, dalej wyjeżdża również i reprezentant Czecho-Słowacja i w powyż. wspomnianym celu, nasuwa się przeto pytanie czy nie pora Polsce wysłać swego przedstawiciela dla ujęcia chyba resztek pozostałej materii.

Traktat Pekijski z powodu śmierci marszałka Czangczoluna i utraty Pekina na korzyść południowców, można uważać za niedosyt, a nieważny w stosunku do nowego rządu z którym właśnie obecnie trzeba by jak powyż. wspomiano wszcząć natychmiastowe rokowania, tak jak w obecnym czasie oni są panami sytuacji i co wyczuwając przedstawiciele państw, bo przeliczywszy się w rachubach, a bojąc się zdradzić jeden przed drugim jadą do Nankina pod pretekstem różnych kompensacyj w związku z wydarzeniami przewrotowymi zawierają twarde umowy.

Jeżeli narody w mniej liczne i Państwa 13 milionowe uprawiają tu na Wschodzie samodzielną politykę, czyżby Polsce niewolno było również samodzielnie w swych sprawach żywotnych referować, tembardziej że wobec różnego rodzaju bojkotów zyskalibyśmy łatwo rynek miejscowy dla naszego kupiectwa, nadmienić należy iż Niemcy i Czesi znakomicie w tym kierunku pracują, a zawdzięczają sytuacji, temu że sprzyjające towary swe wprowadzają, spotyka się tu na rynku i nasze towary jakto: sławne Białostockie kołdry, Łódzkie sukna i perkale, lecz niestety one uchodzą za towar Niemiecki, a to z tych powodów. że sprowadzany jest pośrednio t. j. z Niemiec, jest to swego rodzaju czelność i niesumienność, lecz reagować niepodobna tu, lecz należałoby w Kraju wspomnianym wytworom zwrócić uwagę na to, i zamiast dawać towar pośrednikom należy wysłać wspólnego reprezentanta i tu stosunki z kupiec-

twem chińskim wprost nawiązać, które chętnie tą misję na się podejmie widząc bezpośredni zarobek.

Czytałem poważny artykuł pedownego autora w „Tygodniku Polskim“, w którym to on proponuje Związkom Kupieckim polskim założyć w Charbinie wystawę próbek towarów polskich, stwierdzić należy iż idea to znakomita i bezspornie do przeprowadzenia konieczna, ale, wzięwszy pod uwagę, że zrealizowanie jej zajęłoby wiele czasu, biorąc przedsiębiorczość i ruchliwość nam właściwą, proponowałbym w poprzedzeniu jej urządzić tak zwaną „Przenośną Galeryę“ w fotografiach, odbitkach, katalogach i t. p. dołączając stosowne chińskie nadpisy i demonstrować we wszystkich ważnych handlowych centrach Chin, w związku z tem dalej proponowałbym by Polskie wytwornie wszelkiego rodzaju tak rządowe, jako też prywatne, łącznie pod kierownictwem doświadczonych osób w tym kierunku, sporządziły filmy kinematograficzne ze zdjęciami rządowych i prywatnych fabryk, ważniejsze masy, nowe oddziały tychże, gotowy produkt w składach, ważniejsze termy w ich produkcji, godne uwagi ośrodki przemysłowe (Łódź, Białystok, Śląsk, Wieliczka, Borysław, Kalisz i t. p.), stacje elektryczne, wodociągowe, gazowe, warsztaty budowy maszyn i wagonów kolejowych, tu należałoby przedemonstrować ważniejsze gałęzie tej dziedziny (toczenie kół, zbiórka lokomotyw i t. p.) dalej niektóre gatunki naszego wojska, ćwiczeniowe urywki, wzloty aeroplanów, obchody narodowe i uroczystości, i t. p. i t. p. rzeczy te przenoszą widza w daną krainę, napawają go nieraz zazdrością, lecz skutki pożądane osiągnięte będą bo obco-

narodowiec chociaż i w duchu z niektórymi naszymi motywami się nie zgodzi ale szanować je będzie i jednostka niezaprzeczy co setki widziały.

Widziałem powyż. wymienione rzeczy na specjalnych demonstracjach urządzanych przez Amerykanów i Niemców. Państwa te niewyłączając Włochów i Anglików do tak doskonałego reklamowania swego narodu i jego dobrobytu doszły że w kinematografach przedwstępne filmy są natury czysto reklamowej podnoszącej wartość narodu w oczach widzów.

Uważam, że powyżej wspomniany sposób budowy Państwa po za jego granicami jest najpraktyczniejszy i najtańszy, równocześnie budując wiarę w sposób najniewinniejszy, to też zastosowanie tejże metody do Chińczyka wzbudziłoby nie tylko wiarę, lecz i swego rodzaju poczucie w istnienie nowego Państwa, które wydzwignęło się na horyzont Europy.

Zgodzić się również musimy z jednym jeszcze wielkim niedostatkiem, a to w naszej polskiej prasie w kraju, niemającej bezpośredniego środka komunikacyjnego z Dalekim Wschodem, a pomijając to, choć stałego korespondenta, któryby informował kraj stale o zmianach i wydarzeniach, które tu są tak częste i jak wiemy prasa jest pokarmem duchowym narodu, to też wiele byśmy zyskali gdyby tu wysłano korespondenta, naturalnie przedstawiciela zdrowego organu, lecz tylko polskiego i bezpartyjnego, któryby sumiennie informował chińską prasę o Polsce i odwrotnie.

Shanghai, dnia 25 września 1928 r.

Inżynier F. Kanclerz.

Państwowy monopol solny w Polsce.

Produkcja i spożycie.

W chwili odrodzenia Polski, saliny nasze urządzone były dla zaopatrywania tylko ośmiu milionów ludności Małopolski. To też, gdy przyszło zaopatrywać 30,000,000 ludność, z konieczności musiano sprowadzać sól z Niemiec. Taki stan trwał aż do połowy roku 1920. Od tego czasu, dzięki wysiłkowi i sprawności polskiego górnictwa solnego, produkcja soli polskiej wzmożła się do tego stopnia, że dziś jesteśmy w stanie eksploatować poważne ilości, zwłaszcza soli kamiennej.

Czynnych zakładów, produkujących sól Polska posiada obecnie 14 mianowicie:

W województwie poznańskim—3 (Inowrocław, Wapno i Śolno), w

wojew. Warszawskim—1 (Ciechocinek); w Krakowskim—2 (Wieliczka i Bochnia), Lwowskim—3 (Lacko, Drohobycz i Stebnik), w Stanisławowskim—5 (Bolechów, Dolina, Kalusz, Lawczyk i Kosów).

Polska wytwarza wszelkie znane rodzaje soli z wyjątkiem soli hutniczej, a więc:

1) Warzonkę luksusową „Vacum” —jest to najwyższy gatunek soli stołowej, analogiczny z solą angielską „Cerebos” drobnokrystalicznej o śnieżno-białym odcieniu, o zawartości Na Cl 99, procent.

2) Warzonkę panwiową grubości ziarna—o zawartości Na Cl do 99 procent.

3) Sól kamienną o zawartości Na Cl do 98 procent.

Ogólna produkcja soli kamiennej, warzonej i w postaci solanki

wyniosła w 1926 r. 457.711 tonn.

Z powyższej ilości 457.771 przypada na sól kamienną 218.929 tonn, czyli 47,7 proc., sól warzoną—120.433 tonn, czyli 26,55 proc. i sól w postaci solanki 118.369 tonn, czyli 25,8 procent.

Pod względem zaś gatunków soli wyprodukowana dzieli się na: sól jadalną—305.941 t., t. j. 66,8 proc., sól przemysłową 142.906 t., t. j. 31,2 proc., sól bydlęcą—6.990 tonn, t. j. 1,6 procent. oraz sole inne—1.934 t., t. j. 0,4 procent.

W porównaniu z 1925 r. ogólna produkcja soli w Polsce zwiększyła się w 1926 r. o 32.220 tonn, czyli o 9,8 proc. Całoroczna sprzedaż soli wyniosła w r. 1926—491.139 tonn, przewyższając całoroczną produkcję o 3.368 tonn.

na rok 1924 prelinin.	zł. 15.000.000	osiągnięto złotych 16.000.000
« « 1925 «	« 28.269 500	« « 31.726.627
« « 1926 «	« 31.879 900	« « 42.200.000

Dochód za 1927 r. w każdym razie mniejszy nie będzie.

Zwiększenie z roku na rok dochodowości monopolu soli jest skutkiem wzrostu w ostatnich trzech latach konsumpcji soli w Polsce.

Konsumpcja ta uwidoczniła się w poniższym zestawieniu:

Rok	Ludność w tysiąc.	Spoż. w kg.	Na 1 mieszk.
1924	28.881	242 886.521	8,04
1925	29.300	313 354.409	10,05
1926	30.000	328.544.000	10,09

Zużycie soli na cele jadalne, jako stałe, proporcjonalne do ludności kraju, nie może więc decydująco wpływać na rozwój produkcji.

Główną rolę odgrywa więc zużycie soli na cele przemysłowe i rolnicze, oraz eksport. To też ministerjum skarbu, mając na względzie rozwój przemysłu solnego i oceniając doniosłe znaczenie soli w przemyśle chemicznym i rolnictwie, poczyniło najdalej idące ułatwienia w otrzymywaniu soli na powyższe cele.

Konsumpcja soli przemysłowej może być znacznie zwiększona, gdyż obecnie wynosi ona zaledwie 6 procent. w stosunku do ogólnej konsumpcji tego produktu, wobec 60 procent. w Niemczech. A stać się to może tylko przez obniżenie jej ceny, wynoszącej 40 złot. za tonnę, podczas gdy w Niemczech cena wynosi zaledwie 17 zł. za tonnę.

Przy racjonalnem odżywianiu bydła solą konsumpcja jej powinna wynosić około 140 tysięcy tonn rocznie.

Obniżanie kosztów produkcji, obniżenie cen soli i ulepszenie zbytu, szczególnie eksportu, staje się więc zagadnieniem chwili.

Z ogólnej ilości sprzedano na rynku wewnętrznym 440.137 tonn czyli 95,5 procent, a resztę w ilości 21.002 t., t. j. 4,5 procent. eksportowano zagranicę.

W porównaniu z 1925 r. sprzedano w 1926 r. o 42.104 t., czyli o 7,4 proc. więcej, przyczem sprzedaż w kraju zwiększyła się o 20.053 t., a eksport wzrósł o 7.051 t., czyli o 50,8 proc.

Zakłady salinarne tak państwowe jak i prywatne, zatrudniały w 1926 r. przeciętnie 3.682 robotników.

Na ogół wszelki obrót solą w Polsce jest przywilejem państwa (monopolem).

Czysty dochód z tego monopolu za ostatnie trzy lata przedstawia się jak następuje:

Koszty bowiem produkcji soli naszej są tak wygórowane szczególnie zaś w małopolskich żupach solnych, że racjonalna gospodarka, a szczególnie eksport, został wprost uniemożliwiony.

Należy jednak przyznać, że w porównaniu z okresem przedwojennym nastąpiło znaczne obniżenie kosztów własnych produkcji i wydajności pracy.

Tak np. koszt własny 1 tonny soli kamiennej mielonej wynosił w kopalniach małopolskich w 1912 r. 55.47 fr. szw., zaś w 1928 r. tylko 22.27 fr. szw., koszt zaś własny 1 tonny warzonej wynosił w warzelniach małopolskich w 1912 r. 51,91 fr. szw. W warzelni inowrocławskiej za czasów pruskich w 1911 r. 1 tona warzonki kosztowała 31.44 fr. szw., zaś w 1926 r. pod polskim zarządem zaledwie 21.62 fr. szw.

Należy dodać, że za czasów polskich nastąpiło skrócenie dnia pracy, oraz znaczne podwyższenie świadczeń socjalnych w porównaniu z czasami przedwojennymi.

Również produkcja soli doznała znacznego wzrostu w porównaniu z 1912 r., zarówno ogólna, jak i w poszczególnych zakładach. Głównie wzrost produkcji dotyczy kopalni w Bochni, która wobec 13.155 tonn, wyprodukowanych w 1912 roku wyprodukowała w 1929 roku 36.668 tonn, oraz warzelni inowrocławskiej, która wydatnie zwiększyła swą produkcję w ostatnich dwóch latach, dzięki dokonanej w niej reorganizacji, osiągając 46.937 tonn w 1926 roku wobec maksymalnej niemieckiej w 1911 r., wynoszącej 29.979 tonn.

Spectator.

Okólnik KOMITETU POLSKIEGO w Szanghaju. — (Początek na str. 2).

Szanghaju Polakom, pozatem Komitet czuł się zmuszonym zamknąć zupełnie oddział repatriacyjny.

W celu uniknięcia nieporozumień Komitet raz jeszcze wyraźnie i z naciskiem zaznacza, iż nowo przybywający do Szanghaju Polacy na żadną pomoc finansową ze strony Komitetu liczyć nie mogą. Komitet nie będzie udzielał im żadnej pomocy finansowej w formie pożyczek lub zapomóg, ani też nie będzie ich wysyłać do Kraju.

Obecnie mamy w Szanghaju przeszło 40 osób obojga płci, nie mających żadnego zajęcia i pozostających na bruku w najostatniejszej nędzy, przeto zwracamy uwagę wszystkich, ktoby z Charbina się do Szanghaju wybierał, iż bez odpowiednich funduszy nie powinni tu przyjeżdżać, gdyż w takim wypadku jedynie powiększą liczbę ofiar nędzy.

Komitet w Szanghaju.

Dziękując Szanownemu i Wielebnemu Księdzu Proboszczowi za jaknajszybsze opublikowanie niniejszego listu w „Tygodniku Polskim“ oraz ogłoszenie go z Ambony w jedną lub kilka po sobie następujących niedziel i świąt, przesyłamy wyrazy wysokiego poważania

Komitet Polski w Szanghaju
F. Kanclerz, Prezes.

(podpis) Sekretarz.

Polecono.

Odpis wysłano do Konsulatu Generalnego Rzpltej w Charbinie.

KURS WALUTY 5/X—28 r.

1 dolar amer.—8,88 złot. polsk.
1 dolar amer.—3,03 dol. miejsc.
1 dolar miejscowy—2,93 złot. polsk.
1 jena japońska—4,23 złot. polsk.
1 jena japońska—1,397 dol. miejsc.

KALENDARZYK KOŚCIELNY

7. N. 19 po św. M. B. Róż.
8. P. Brygidy wd.
9. W. Djonizego,
10. Ś. Franciszka B.
11. C. Placydy p.
12. P. Maksymiljana.
13. S. Edwarda.
14. N. 20 po św. Kaliksta.

W najbliższym czasie wyjdzie z druku KALENDARZ CHARBIŃSKI na rok 1929.

Prenumerata: W Chinach—8 dol. meks. rocznie, miesięcznie—70 cent. W Japoni—6 jen rocznie, 50 sen mies. W Polsce—24 złot. rocznie, mies.—2 złote. W innych krajach 4 dol. amery. rocznie, kwartalnie—1 dol. ameryk. Prenumeratę mo na przysyłać w listach pieniężnych lub rekomendowanych pod adresem:

R. P. W. OSTROWSKI, R. Catholic Church, Grand Prospekt str. 106. Harbin, China. **Ogłoszenia:** Cała strona—25 dol. m., złot polskich—80, dol. am. 12.00
1/2 strony: 15 dol. m., zł. pol.—50, dol. am. 7. 1/4 str.: 10 dol. m., zł. pol. 30, dol. am. 4. 1/8 str.: 6 dol. m., złot polsk 15, dol. am. 3.
1-16 str. 4 dol. m., zł. pol. 10, dol. am. 2. W Polsce nalezytosc za prenumerate i ogłoszenia można wnosić do P.K.O. Konto N-r 190.968.

Czciożkami własności wydawcy „Tygodnika Polskiego“.